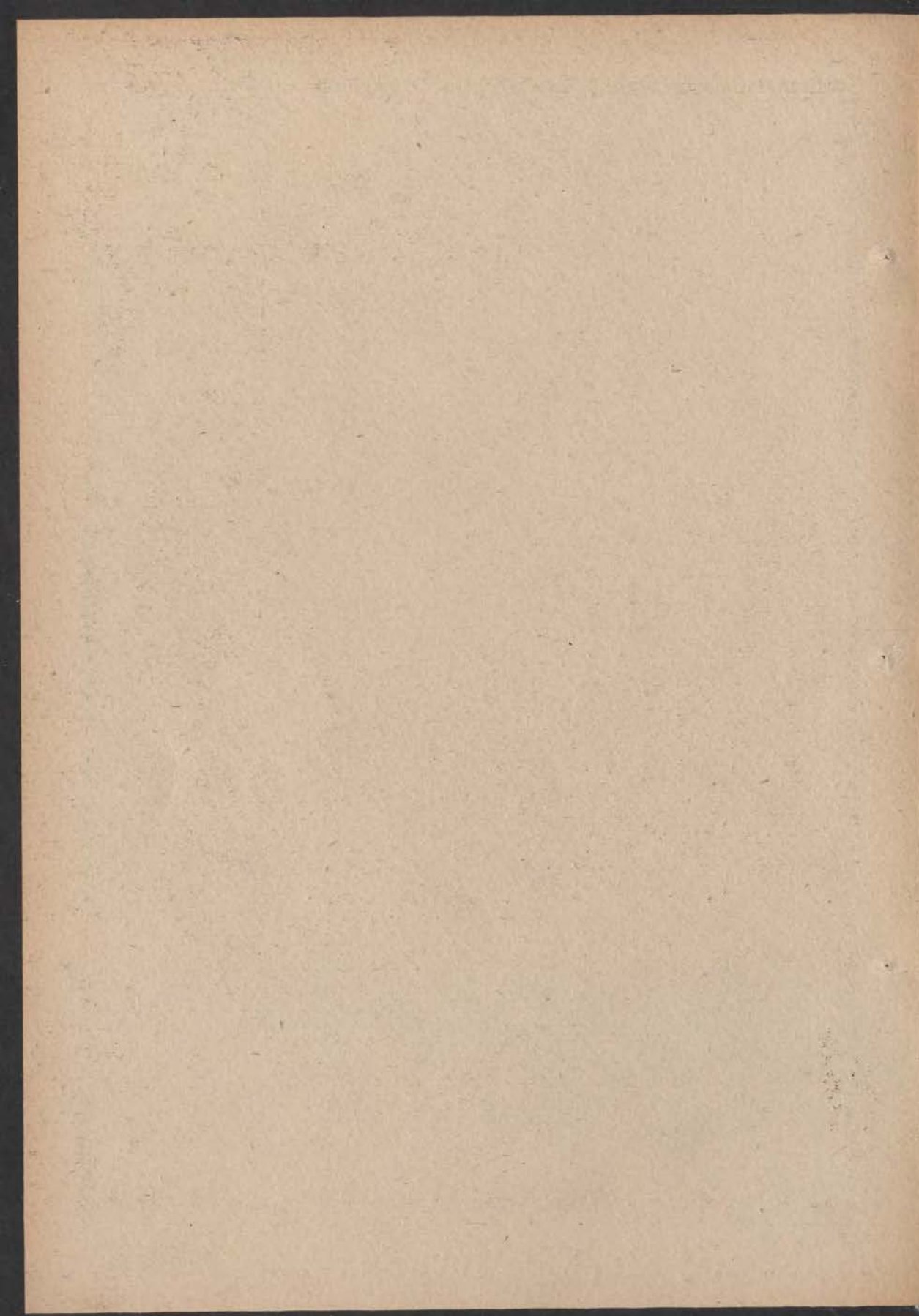
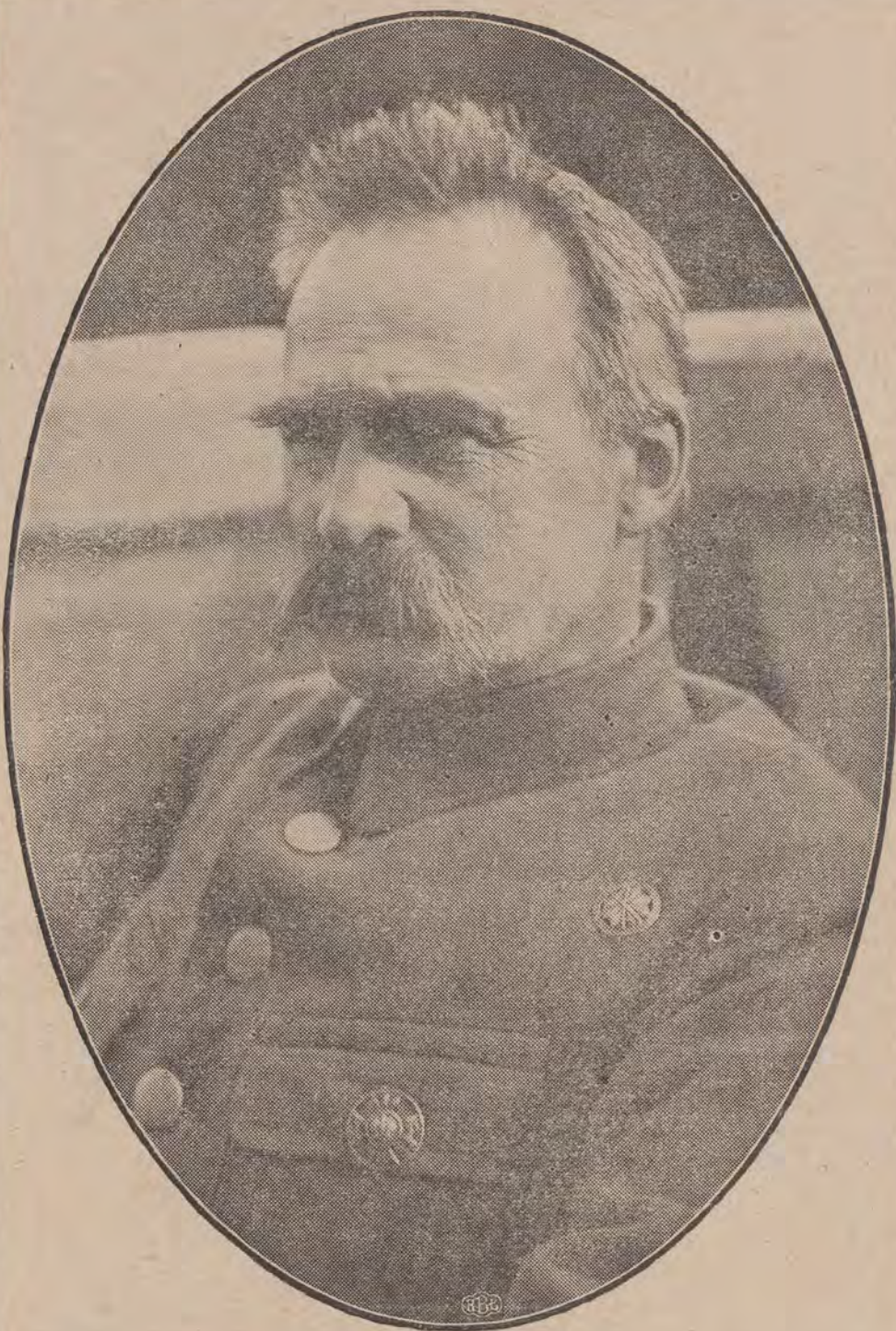
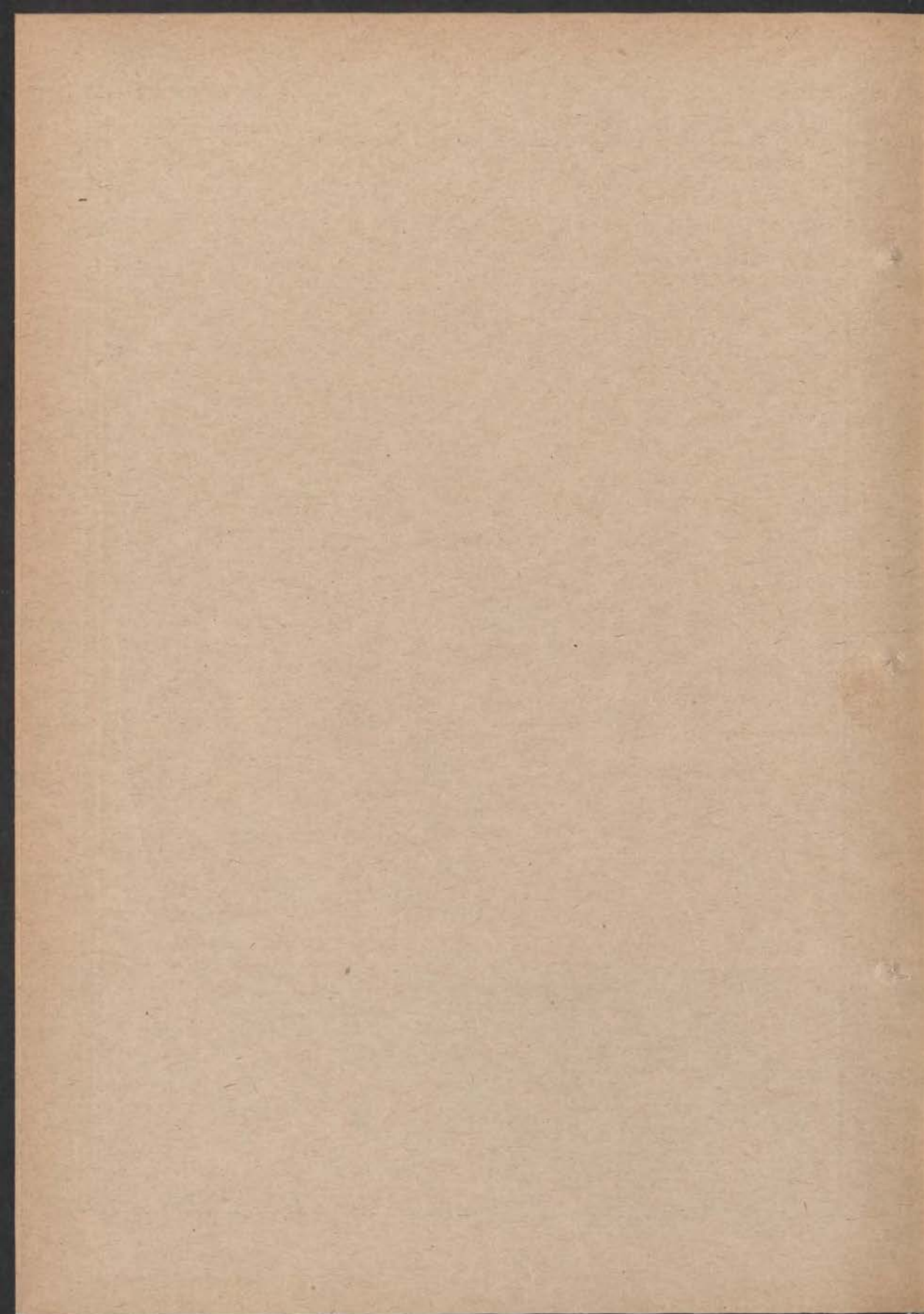


The image shows a dark, textured surface, likely the cover or endpaper of a book. There are faint, stylized, and mirrored text elements visible. On the left, the letters 'mto' are partially visible. On the right, the letters 'KNCN' are visible, appearing to be part of a larger, mirrored word or phrase. The overall appearance is grainy and aged.







Młodzieńczy Lot

kwiecień
maj —
czerwiec

1935

Czasopismo wydawane
staraniem Gminy Szkolnej
uczenie Państwowego
Gimnazjum Żeńskiego
im. E. Szanieckiej
w Łodzi

Nr. 28

Rok VI

Ślubowanie.

Jedyne chwile... w moim życiu, w Twoim życiu, w życiu całego narodu. Ból największy chwyta za serce, żal najszczerzy przesłonił Ci oczy mgłą... I nie wstyd Ci, że płaczesz, bo obok Ciebie płacze Twój ojciec i Twoja siostra i słyszysz jak głośnik radja Ci niesie szloch ludzi z daleka i wiesz, że cały kraj w tej chwili zjednoczył się w wielkim żalu po Nim.

Rozpaczliwym rytmem wbija się w Twe serce dźwięk bijących jakby na trwogę werblów w Warszawie... Wyją syreny fabryczne, biją dzwony: jeden... dwa... dziesięć... tysiąc... milion... na żal, na trwogę, na cześć Jemu... bije Twe serce jak dzwon, biją miliony serc i płynie ku niebu modlitwa serc i dzwonów i Twoja i moja przysięga Jemu Największemu, który już odszedł... Człowiekowi, któregoś miała za symbol idei przysięgasz Jego idei narodowej, wielkiej i świętej, dla której się cały był poświęcił, że będziesz jej wierna, że dla niej będziesz pracować, że będziesz dzielną Polką—obywatelką, że będziesz Człowiekiem... że będziesz się starała wszystkimi siłami... za trud Jego dla nas poniesiony, za Jego walki i cierpienia, za Jego miłość ku odrodzonej Polsce..., że za to wszystko odpłacisz się podobną płacą w przyszłości...

I wiem, że przysięga narodu jest miłą Jemu, którego duch wielki został przy nas, bo nigdy jeszcze nie została złożona przysięga bardziej szczerza i z większym zapalem.

Teraz już wiemy, co mamy robić... więc nie miej już twarzy smutnej, kiedy cel masz przed sobą jasny!...

Biją dzwony poraz ostatni w dniach wielkiej żałoby i głoszą światu, że Polacy już są gotowi, dzieło, które On zapoczątkował poprowadzić dalej, aż do końca...

Uczestniczkom tegorocznej maturjady.

Rozśmiej się ziszczeniem wielka wasza chwila,
Oko w błysku radości spoci trochę skrycie,
I, wzniośle nastrojoną tą zmianą w cywila,
Ostry dźwięk dzwonka skończy pierwszą lekcję życia.

Zgubiwszy romantyczną łzę przy pożegnaniu,
Powiecie nam w przemowie: „Teraz wy najstarsze“.
Pójdziecie w przyszłość ciemną znakiem zapytania,
Odpiąwszy od rękawów wysłużone tarcze.

Świat was olśni w pryzmacie szklanych domów dachu,
Porwie radosnym rytmem szalu spitą duszę,
Gdy ściśniecie djagnozę swej sciencji pod pachą,
A wiatr szelmowsko muśnie pierwsze kapelusze.

Nadzieja paprociami kwitnącego lasu
Spłynie, szepcąc, że świat jest jednak niebanalny
Wejdziecie w bezpowrót mknący tramwaj czasu,
By poprosić swe fatum o bilet normalny.

L. KORMANÓWNA VII.

*Najserdeczniejsze życzenia „Wesołych wakacyj“ zasyła Szanownej
Pani Dyrektorce, Radzie Pedagogicznej i wszystkim koleżankom
Redakcja „Młodzieńczego Lotu“.*

*Życzenia owocnej pracy Nowej Redakcji
składa Redakcja ustępująca.*

Z myśli przedmaturalnych.

Zamyka się jeden okres mojego życia. Już wkrótce będę uznana za dojrzałą i świat cały stanie przede mną otworem.

Dokąd iść, jaką drogę obrać — to jest zagadnienie, które muszę rozwiązać. Dotychczas bowiem mogłam snuć piękne plany i marzenia wzniosłe i piękne, ale teraz muszę te swoje marzenia zamienić na konkretne postanowienie i stać silnie przy niem. Świat bowiem do silnych należy, a koncentracja dążeń w jednym kierunku zwiększa poczucie mocy, potęguje zapas siły. A ja chcę być silna!

*

*

*

Po otrzymaniu matury pragnę dalej studjować. Nie umiałabym bowiem zabrać się porządnie do jakiejś pracy, niezwiązanej z nauką. Pragnienie to wydawałoby się bardzo zwykłe, właściwe zresztą wielkiej ilości uczniów i uczenic, kończących szkołę średnią. Dla mnie jednak stanowi ono coś ważniejszego. Ogarnia mnie bowiem coraz bardziej ogromna żądza poznania wszystkiego, specjalnie skomplikowanych procesów psychicznych, poznanie duszy człowieka. A podstawę do tego dać mi mogą tylko studja, wiedza zdobyta, a później także własna obserwacja. Chciałabym po ukończeniu studjów uniwersyteckich oddać się pracy pedagogicznej, tak ściśle związanej z poruszaną przeze mnie dziedziną wiedzy. Tylko na tem polu potrafiłabym pracować z całkowitem oddaniem się i zadowoleniem. Właściwie początkowo myślałam nawet o oddaniu się pracy naukowej.

Ta jednak nie zadowoliliby mnie chyba całkowicie. Zawsze miałabym wrażenie, że niczego nowego do nauki i tak nie wniosę, że moja praca jest bezowocna, że nikomu na nic się nie przydaję.

A to poczucie, że jestem niepotrzebna, sprawiałoby mi przykrość.

Będąc nauczycielką, będę mogła i musiała kształcić przede wszystkim się sama i to nietylko naukowo, ale przedewszystkiem swoje „ja“; w przeciwnym razie nie będę mogła należycie spełniać swego zadania.

Całe życie chcę dążyć do coraz większego doskonalenia się, do osiągnięcia pełni człowieczeństwa. Wydawaćby się mogło, że to tylko frazes, ja jednak wierzę głęboko, że tylko od nas samych zależy być jaknajbliżej ideału.

Rozumiem, że być człowiekiem w całym tego słowa znaczeniu jest bardzo trudne, może nawet niemożliwe, ale im większy trud, tem pewniejsze zwycięstwo.

Z chwilą, gdybym tę wiarę straciła, życie moje nie miałoby dla mnie sensu.

H. G. VIII-a.

Często zastanawiam się nad tem, czem się w przyszłości zajmę. Przypominają mi się wtedy marzenia z lat uprzednich, które całkowicie różniły się od moich dzisiejszych już nie marzeń, ale postanowień. Od lat najmłodszych, gdy zaczęłam coś nie coś rozumieć, zastanawiałam się nad tem, kim też będę, jak urosnę?

Trudności mi to zbyt wielkiej nie sprawiało, widziałam się naprz. kobietą bardzo zamożną, rozdającą pieniądze ubogim i uszczęśliwiająca przeto wiele ludzi; w późniejszych latach znowu marzyłam o tem, by zostać nauczycielką, kochać swoje uczennice i nauczyć je wielu pięknych rzeczy.

Marzenia te i postanowienia zmieniały się często w ciągu mojego życia. Ostatnimi czasy t. zn. jakieś dwa, trzy lata temu ogarnął mną szalony zapał do nauki i to nie do jednej specjalnie gałęzi, ale odrazu do wszystkich: do filozofji, ekonomji, astronomji i t. d.. Wszystkiem też się potrochu zajmowałam, ale nawet podstaw jednej z tych tak rozległych nauk nie poznałam dokładnie.

Wtedy jednak sobie z tego sprawy nie zdawałam i gdy mi ktoś radził, bym się zajęła jedną tylko gałęzią nauki, twierdziłam, że nie mogę tego uczynić, gdyż muszę zdobyć wszechstronne wykształcenie.

Wierzyłam ciągle, że nie będę jedną z tłumu, że będę zupełnie inną, a może i jednostką wybitną?

Jakże to różne od moich dzisiejszych rozmyślań?

Złudzenia co do mojej wymarzonej przyszłości przysły, pozostała rzeczywistość (nie powiem twarda).

Gdy pewnego dnia zajrzałam włąb siebie, przestraszyłam się.

Zobaczyłam, jak jestem przeciętna, jaka szara. W pierwszej chwili ogarnęły mnie posępne myśli, a więc to tak, nie potrafię tego dokonać czego chciałam, będę więc nieszczęśliwą, będąc zaś nieszczęśliwą, nie potrafię nikomu dać szczęścia, więc pocóż żyć? Myśli te jednak były chwilowe, zrozumiałam, że z tem „pocóż żyć“, to frazes, że żyć napewno będę, więc muszę zastanowić się nad tem, co uczynić, by nadarmo nie rozbijać głowy o mur, szkodząc sobie, nie przynosząc innym korzyści.

Doszłam do wniosku, że jedyną do tego drogą, będzie głębokie wniknięcie w siebie.

Poznanie moich możliwości, moich istotnych zainteresowań pozwoli mi pójść drogą mnie odpowiadającą, to zaś zapewni mi szczęście. Muszę więc zniżyć lot; ideały jednak, do których dążyłam, pozostaną w sercu ukryte jako wspomnienia. Porzucę kształcenie, przeze mnie nazwane wszechstronnem, ale które w istocie jest jedynie powierzchowne, a zajmę się kształtowaniem swej osobowości t. zn. doprowadzeniem jej do możliwych wyżyn.

OŚMIOKLASISTKA.

Nie lubię zabierać głosu publicznie, że tak powiem, na tematy „Co zrobię po maturze?“, „Dokąd dążę?“, „Na progu nowego życia“ i t. p. Uważam, że w ich ujęciu zawsze będzie mniej lub więcej frazesów, oklepanych słów. Nie twierdzę, że zawsze, jednak zdarza się to dość często. Można słyszeć je, te frazesy, szczególnie ostatnio, gdy gorączka przedmaturalna ogarnęła już głowy nadobre.

Wiele ostatnio rozmawiamy na temat szkoły, wspominamy chwile miłe i przykre w niej spędzone. Tych ostatnich było sporo w klasach młodszych, kiedy to tragedją było każde słuszne upomnienie nauczycielki, każda zasłużona dwójka — wspominamy to z humorem i... żalujemy szkoły. Wogóle to ścierają się u nas dwa uczucia: radość z powodu rychłego opuszczenia szkoły, z tego, że wreszcie się to wszystko skończy i smutek, żal, bo... bo przecież było nam tu dobrze, bo... byliśmy tu dziećmi. I niejedna pannica, co elegancko ubrana udaje już „dojrzałą“, skrycie żałuje tych dni, gdy z granatową wstążką we włosach, z pomazanymi atramentem palcami biegła po jasnych korytarzach i psociła.

Snują się wspomnienia w tych naszych rozmowach, snują się plany na przyszłość i tu zaczynają się te frazesy, o których pisałam na początku. We wstępie tych kilka uwag zaznaczyłam, że nie lubię właściwie zabierać głosu na podobne tematy. Dlaczego czynię to jednak teraz? Poprostu chcę zwrócić uwagę kilku koleżanek na to, że często się ośmieszają, a zawsze prawie są nienaturalne, wypowiadając słowa podobne tym, które dosłownie zacytuję poniżej. Nie może być naturalną, dziewczynką, która mówi, że, mając lat piętnaście (kl. VI) pod wpływem lekcji polskiego, „staczała wielkie walki z samą sobą“, że „nie wyobrażała sobie bez nich życia“. (Bez wielu rzeczy trzeba będzie żyć). To nawet bardzo ładnie, że niektóre potrafią tak głęboko „wżywać się“ w czytane utwory i napewno wiele z tych, które nie głoszą „swych walk“, odczuwają równie głęboko, lecz na każdym kroku mówić o tem, to, zdaje mi się, osłabia wrażenie i stwarza pozór nieprawdziwości inaczej... komedjarstwa.

Przykładów przesadnego wyrażania się możnaby wymienić setki.

I chciałam właśnie teraz, gdy zabieram głos na łamach „Młodzieżczego Łotu“ jako uczenica po raz ostatni (chyba, że na przyszły rok byłabym także uczenicą, czego sobie z całego serca nie życzę), podkreślić, że to, co między koleżankami, dobrymi znajomymi uchodziło zwykle za fantazję, to między obcymi ludźmi, wśród jakich znajdziemy się po maturze, może być poczytane za..., użyję tu wyrażenia sztubackiego, za „odgrywanie się“.

H. NOWAKOWSKA VIII-b

Podśluchane...

Pokój Gminny i okolica.

Wchodzę do tej bawialni obu ósmych klas, gryząc resztki placaka świątecznego z miną tak niewinną, jakbym wcale nie miała zamiaru pisać artykułu do „Młodz. Lotu“.

Duety i tria, zajęte sobą, nie dostrzegają mnie.

Chodzę i słucham.

— Żeromski? Niebardzo. To jest... tak... ale on jest bardzo zmysł...
Nie? W każdym razie uważam że Żeromski może się podobać tylko przeciętnym ludziom (!!!).

Oddalam się pokornie, bez słowa.

Zawsze jestem nieśmiała wobec ludzi nieprzeciętnych.

— Słuchaj, czy na Jamajce są plantacje trzciny cukrowej?

— Poco ci to?

— Ach, wiesz, powtarzam to zagadnienie z historii „Cesar, Cromwell, Napoleon“,

!!!...

— Wiesz... Halina... wiesz... Morfium...

Jeszcze nie patrzę, a już widzę twarz w ekstazie i długie rzęsy, opadające dramatycznie na szare oczy. Za chwilę padną słowa: szkoła dramatyczna.

— Jaby nie mogła pracować w biurze. Nigdy! Wyobraź sobie, że wchodzi do pokoju szef i wszyscy wstają. Ja też muszę. Pomyśl: ja kobieta mam wstać na powitanie mężczyzny!...

Jak przez sen słyszę czyjeś określenie: „Polki, dumne, nieprzystępne, wyidealizowane przez romantyzm!“

— Wiesz, jak wyszłam na taras, to on wyjrzał oknem. Później szłam do tramwaju, to on uchylił firankę, żeby zobaczyć, jak ja wyglądam.

Ach!

— Ja tak kocham piękno! Wiesz, kiedy idę po blocie, to odczuwam fizyczny ból w nogach.

Biedna... Już ma reumatyzm.

— Jeżeli się twoja teściowa będzie nudziła, to daj jej szrapnel. Niech się trochę rozerwie.

W tem miejscu zaczęłam się śmiać i zapomniałam o swojej misji.

LUCJA GÓRSKA VIII-b.

Na tematy prawie regionalne, czyli wywiad z Wiosną.

...Spotkałam ją w parku; była ubrana według ostatniego „krzyku” mody w jasny komplet z peleryną i czarny, „twarzowy” kapelusz.

Wyglądała młodo, jak podłotek i... wogóle bardzo ładnie. Siedziała na ławce i zabawiała się rozkwitającymi gałązkami krzaku, rosnącego obok. Zobaczyłam ją zdaleka.

— Cudownie — pomyślałam i jednym skokiem byłam przy niej.

— Pani jest Wiosna?, — Prawda? Czy...? — pytam.

— Tak! Ale przynajmniej podczas wiosny dalibyscie mi spokój z wywiadami.

Wtedy ja się zasmuciłam, a ona spojrzała na mnie i uśmiechnęła się.

— Widzisz — powiedziała — ja jestem tutaj „incognito”, chociaż ogłoszono moje przybycie już dwudziestego pierwszego marca.

— A wtedy?!...

— Wtedy „wpadłam” do was tylko na chwilę, ale musiałam lecieć dalej; pierwsze dni „tournée” są zawsze najgorsze. Zostawiłam tutaj tylko swój dwór.

— Teraz przyjechała Pani H. na stałe?

— Tak! Samolotem, który specjalnie dla mnie robiły państwowe warsztaty na „Okęciu”. Dzisiaj jest to najlepszy środek komunikacji.

— Mogę Pani pokazać Łódź! —

— Och! Znam ją doskonale i bardzo ją lubię.

Łódź ma dla mnie pewien „sex apel”. —

Idziemy ulicami. Przedmieście... gwar... Sprzedawcy uliczni nie próżnują:

— Cukierki, muszelki, szelki, kropelki, perfumy chińsko-arabskie; — cały flakon za jedno dwadzieścia groszy!!!!...

— Miętowe, malinowe, cytrynowe, pomarańczowe, co kto lubi, co kto woli (naturalnie cukierki)!!!!...

— Chałwa, proszę państwa, w Turcji robiona, w Szwecji pakowana, a w Polsce za jedno 10 groszy sprzedawana! — smakuje zwłaszcza na wiosnę! Brać i wybrać, tylko 10 groszy!!!!...

— Widzisz — mówi Wiosna — ja teraz przyjechałam dla nich, żeby rozegrać mecz z moim i ich największym przeciwnikiem: Ligą Biedy i Smutku.

— A jakiego wyniku spodziewa się Pani? —

— O, ten już prawie przesądzony! Teraz jest 4:2. Ja zawsze wygrywam. Oni już teraz weselej reklamują swoje towary, niż w zimie; tak jest co roku.

Wygrałabym na całej linii, tylko, że Liga ma sprzymierzeńca bardzo solidnego!

— Czyżby?

— To Zima. Zima jest wielkim wrogiem biedaków i ona urządza specjalne treningi dla Ligi, żebym ja w meczu przegrała. —

Idziemy sobie, trzymając się „pod rękę” jak dwie dobre koleżanki. Tak sobie idziemy ulicami. Ona wygląda ślicznie i ludzie się za nią oglądają. Ona się uśmiecha, a kogo tym swoim uśmiechem ogarnie, ten szaleje z gwałtownej radości, a ludzie o nim mówią: „temu wiosna uderzyła do głowy” — i sami zaraz szaleją i tych szczęśliwych warjatów jest coraz więcej, bo ona jest „strasznie ładna”, morowa i miła, więc świat szaleje.

— Ja jestem Radość i świat mnie kocha!

A ty? — pyta Wiosna.

— Ja jestem uczenica i bardzo cię lubię. Ale nie lubię jednego Twego rycerza; on się nazywa; Marcowe Słońce; a czasem także kwietniowe... Ty jako kobieta to rozumiesz, prawda?! Piegi... i t.d.... i t.p.... Schyliła głowę w głębokiem współczuciu i doszliśmy Nowomiejską do Placu Wolności.

— Patrz — powiedziałam — On się nie cieszy, że idziesz; On jest z kamienia i nigdy się nie śmieje:

— On jest Bohaterstwo i Przeszłość, lecz „Przyszłość” jest najszczęśliwsza, gdy ja jestem przy niej.

I rzeczywiście, coraz częściej miały nas moje koleżanki: starsze i młodsze, a wszystkie były roześmiane, radosne. Moja towarzyszka zwróciła na to uwagę:

— Widzisz, to jest moja вина, — tłumaczyła się ze skrucą — że one są tutaj, zamiast obrabiać „cyceronów”, albo zatopić się w próżni Torrieccego. Ja chciałabym jak najlepiej, lecz świat mnie czasem nie rozumie.

— Tak, naturalnie! — rzekłam — ale przecież ja robię wywiad, a w domu nie mogłam Cię zastać! —

— Usprawiedliwiona! — i też napisała mi w „księdze do uwag specjalnych”, czyli sumieniu. Słyszy Pomorską do domu.

— Patrz — powiedziałam — tutaj ja się uczę; a teraz u nas panuje gorączka!

— Och, to przykre!

— To straszne!!! Gorączka „promocyjna” — w hurcie i gorączka „przedmaturalna” — w detalu; ty możesz, niestety, bardzo zaszkodzić moim koleżankom.

— O, nie! Właśnie dlatego ja jestem narazie „incognito”. Wszystko będzie dobrze. Już zapomniałaś o tym śniegu!...

— Niestety, nie! — wzdrygnęłam się na wspomnienie „dzikiego” uczucia, gdy wracałam do domu w letnim płaszczu, a śnieg padał... padał... padał. —

O, bo Ty jesteś kapryśna!! —

— Trudno! Z wami, ludźmi, tak trzeba; ale zato promocje i matury...

— Myślisz?...

— Murowane — powiedziała. Doszliśmy do mojego domu.

— Czy zobaczę Cię jutro?

— O, nie! Jeszcze kilka dni muszę być „incognito” — i rzuciła mi w oczy garść śniegu.

— Też kawały!!! — wrzasnęła — ale Wiosna — psotka przemiała już pobiegła do parku obok, a ja poszłam do domu i poraz ósmy zemdlałam nad objętością odcinka kulistego.

S. KORALCZYKÓWNA VII.

Majowe nabożeństwo.

Zielenią wokół pokryty świat
I bielą wisien, różem jabłoni,
Na bzu gałęziach liljowy kwiat
Zakwita w liściach toni.

To wszystko kwitnie i wszystko śpiewa
Na chwałę Marji i na cześć,
Echami w lesie wiatr rozbrzmiewa.
Dla Świętej nuci pieśń.

A po zachodzie maju rosa
Z kościółka słyhać dzwon,
I echa do wsi długo niosą
Wezwania bożego ton.

Złotych organów dźwięczą tony
I brzmi pieśń nad głowami:
Królowa lasów, Pani pól,
O, Matko, modl się za nami.

I. G. II b

Na dzień matki.

Matko!

Jakże mam się dziś zbliżyć do Ciebie, Ty święta i wielka bohaterko?! Jakże mam uczcić dziś Twój dzień, o droga matko moja?

Za łzy, któreś dla mnie i przeze mnie wylała, za trudy, któreś dla mnie przeniosła, czemu Ci się dziś odpłacę?

Matko!

Jakże mi się wielką wydajesz swojem cichem, a ciąglem poświęceniem, jak świętą za swoje cierpienia i łzy, o których przecież tak rzadko wiedziałam, boś nie zwykła ich ludziom pokazywać.

Jakaż zapłata okaże się dość wysoka za Twoją pracę i trud?

Daję Ci więc kilka kwiatów tylko i serce Ci swoje oddaję i u stóp Twych drogich je składam, bo oprócz miłości najszczerzej i najczystszej nic Ci dzisiaj ofiarować nie mogę.

S. K.

Fantazja.

Nad daleką, cichą wodą
moje pieśni tańce wiodą.
Roześmiane, rozbawione,
sny w daleką wabią stronę, —
w kryształowy mrok...

W ciemnych gąszczach echa drzemią,
gwiazdy wiszą tuż nad ziemią,
sto księżycy wkrąg wiruje,
srebrną farbą świat maluje —
otulony w mgły...

U stóp lasu ciszą siadła,
zapatrzona w wód zwierciadła,
zasłuchana w szepty fali,
rozkochana w szarej dali —
z ludzkich tkaney łez.

Sen otulił już bór stary,
wiejskie łany, ciemne jary,
gdy się pieśni rozdzwoniły,
wszystkie nuty pomyliły
srebrną ciszę wypędziły,
echa w gąszczach pobudziły
sto słońce w górze rozpalily,
blade gwiazdy postrącały
i w dal mroczną uleciały —
w kryształową dal...

BASKA WODZINOWSKA VIII-a

Wycieczka do Gołuchowa.

Dnia 28. V została zorganizowana staraniem p. prof. Bilyka wycieczka do Gołuchowa, w której udział wzięło pięć średnich szkół łódzkich.

Chciałabym się podzielić wrażeniami z tej wycieczki z temi, które nie miały przyjemności wziąć w niej udziału.

Sam Kalisz zrobił na mnie dobre wrażenie; bo nie wiem dlaczego, ale wyobrażałam sobie to historyczne miasto, jako okropną „dziurę”, tymczasem spotkał nas miły zawód.

Chętnie zwiedzamy kościoły, które posiadają wartość zarówno historyczną, jak artystyczną. Np. kościół kolejalny — baszta jego pochodzi z czasów Kazimierza W., prezbiterjum z pocz. XIV w. Dalsze części kościoła pochodzą z XVIII w. i są utrzymane w stylu barokowym. Oglądamy piękną monstrancję z pocz. XVIII w., kielich i ornaty z czasów Kazimierza W., patenę z czasów Mieczysława Starego, olbrzymie kandelabry, pochodzące z 1598 r. —

Kościół Św. Mikołaja jest niemniej ciekawy. Nie można przejść obojętnie obok pięknego obrazu Rubensa p. t. „Zdjęcie z krzyża”, który jest umieszczony w głównym oltarzu. Plastyka obrazu poprostu przemawia do widza, a razem z nadzwyczajnie wydobytemi barwami i światłem daje pojęcie o talencie samego twórcy. Kościół był polichromowany przez uczniów szkoły krakowskiej. Kaplica kościoła, pochodząca z 1869 r. jest malowana przez Wł. Tetmajera. —

— Obydwa kościoły tchną legendą i daleką przeszłością. —

— Celem wycieczki jest właściwie Gołuchów.

Dostajemy się tam autobusami; wielki park, w którym wznoszą się dumne baszty zamku książąt Czartoryskich.

Historja zamku w krótkim zarysie przedstawia się następująco: najstarsze części zamku wzniosł w pocz. XVI w. Rafał Leszczyński, kasztelan śremski.

Twórcami dalszych części byli: Wacław Leszczyński (przełom XVI — XVII w.), oraz Antoni Lamsit (um. 1627 r.) Zamek w pocz. XIX w. znajdował się prawie w całkowitej ruinie. Częściowo odbudowany przez Jana hr. Działyńskiego, został ostatecznie odrestaurowany przez Izabellę z Czartoryskich hr. Działyńską. Obecny właścicielem jest ordynat Adam ks. Czartoryski.

Trudno byłoby mi opisać to wszystko co warte jest tam obejrzenia, gdzie każdy przedmiot jest piękniejszy, bardziej artystycznie wykonany od poprzedniego, a wszystkie razem tworzą wielki cud sztuki i geniuszu ludzkiego.

Sala waz greckich budzi powszechny zachwyt, i podziw. Na własne oczy oglądamy przedmioty i naczynia wykonane ręką człowie-

ka z przed kilku wieków przed Nar. Chr. Przyznaję się ze skrucha, że nigdy nie przypuszczałam, aby coś podobnie pięknego mógł stworzyć człowiek tak odległej od nas epoki.

Inne sale klóć się poprostu o pierwszeństwo bogactwem zbiorów, przepychem, piękną rzeźbą i malowideł. Takich sal jest dużo, bardzo dużo. Szkoda tylko, że my mamy bardzo mało czasu.

Widzimy najprawdziwszą z najprawdziwszych mumję dziecka z Egiptu, widzimy potężne, żelazne, nabijane gwoździami drzwi, które można otworzyć jedynie, jeśli się zna specjalny schemat. Trudno nie zachwycić się pięknymi obrazami, portretami, gobelinami, atlasami, skórą kortabańską, która pokrywa ściany komnat.

Zachwyt nasz wyraża się w jednym zdaniu: „Tydzień tu mieszkać i umrzeć“. Wieczorem wracamy do Łodzi z głowami pełnymi przedziwnych marzeń.

T. KORALCZYKÓWNA VII.

NADEŚLANE:

Książnica-Atlas przysłała nam dwie książki. Kilka słów o nich: „Chłopiec z pinjorowych lasów“*) B. Pawłowicza przedstawia życie polskich kolonistów w Brazylii, których los zaniósł tak daleko od ziemi ojczystej, rzucił na obcą ziemię, a którzy jednak ciągle Kochają i bardzo tęsknią za Ojczyzną, czyli, jak oni ją nazywają, za „Starym Krajem.“

„Wszędzie dobrze, najlepiej w domu!“ — tytuł musiał ten dom — Ojczyznę porzucić.

Akcja „Chłopca z pinjorowych lasów“ toczy się w roku 1930, w czasie ważnej dla Brazylii „rewolucji zjednoczenia“; wypadki są więc nam współczesne i przez to dla nas tem bardziej ciekawe. Na tle tej rewolucji autor opisuje nam przygody małego Polaka „z pinjorowych lasów“, bardzo szlachetnego i dzielnego, jak zresztą wszyscy Polacy tam, na obczyźnie.

Dla „specjalistek“ ładne opisy bogatej przyrody brazylijskiej.

Powieść czyta się z dużą przyjemnością. Zalecamy ją zarówno młodszemu jak starszemu koleżankom.

— Druga książka, to „Don Kichot“, w bardzo ładnym wydaniu z dużą ilością śmiesznych obrazków.

Każda słyszała już napewno o przygodach „błédnego rycerza“ Don Kichota z La Manchy; ale najlepiej przeczytać je samemu.

Polecamy ją młodszym koleżankom, bo starsze napewno już dawniej ją czytały; a jeżeli nie, to proszę uczynić to teraz. „Lepiej późno, niż wcale.“

*) B. Pawłowicz: Chłopiec z pinjorowych lasów. Książnica-Atlas — str. 187.

**) Miguel de Cervantes Saavedra: Przygody Don Kichota w opracowaniu Dra Eehoorda Bogé. Książnica-Atlas — str. 192.

Z pism nadesłanych.

„Pochodem idziemy...” — Pismo młodzieży z pod znaku Batorego, Zamojskiego (dwa numery listopad 34 r. i styczeń 35 r.

Rozesłały szkoły z pod znaku Batorego i Zamojskiego wici przez całą Polskę i stworzyły wspólne pismo. Stoi ono na wysokim poziomie literackim i estetycznym (poziom oceniony oczywiście jako pisma młodzieży). Przeważają artykuły o treści związanej z wielkimi postaciami króla Batorego i kanclerza Zamojskiego. Są jednak i inne artykuły z różnych dziedzin życia, interesujących młodzież. Warto naprawdę zainteresować się tem pismem.

„Czyn i słowo” — Pismo młodzieży szkolnej w Kaliszu (styczeń—luty).

Numer zawiera dwa ciekawe artykuły dyskusyjne, z których jeden szczególnie. „O prawdziwą kobietę” jest dla nas specjalnie ciekawy. Może któraś z koleżanek po przeczytaniu zabierze głos w tej sprawie. (Po numer można zgłosić się do Redakcji Młodzieńczego Lotu).

Na uwagę zasługuje też w omawianym numerze obfita kolumna poetycka.

W piśmie poruszane są zagadnienia związane z życiem młodzieży ciekawe, aktualne dla każdej z nas.

Postaramy się nawiązać kontakt z nimi.

Z kroniki szkolnej.

1 kwietnia uczennice tłumnie zebrały się w świetlicy, aby zobaczyć sławnego hypnotyzera. Czekaly na niego całą dużą pauzę, a on się jakoś nie ukazał. Ciekawe, dlaczego tak się stało. (??).

23 kwietnia uczennice obu ósmych klas pod opieką księdza prefekta i p. Plucińskiej, urządziły tradycyjną wycieczkę do Częstochowy.

2 maja staraniem Wydziału Gminy Szkolnej odbył się koncert.

8 maja odbyło się Walne Zebranie członkiń Spółdzielni Szkolnej, na którym obrano nowy zarząd.

19 maja odbyła się Akademia żałobna ku czci ś. p. I Marszałka Józefa Piłsudskiego.

27 maja uczennice klasy siódmej pod opieką p. prof. Bilyka urządziły wycieczkę do Gołuchowa (obok Kalisza) celem obejrzenia waz greckich, tam się znajdujących.

Sprawozdanie Przewodniczącej Gminy Szkolnej

za okres od 26.IV 1934 r. — 29.V 1935 r.

Drogie Koleżanki!

— Dobiegają do końca dni naszego urzędowania. Staje przed wami zagadnienie bardzo ważne:

Co zrobiłyśmy przez ten rok, czy nie zawiodłyśmy waszego zaufania, jakie okazałyście nam rok temu, składając w nasze ręce zarząd Gminy.

Gdy spojrzymy na naszą działalność z perspektywy dnia dzisiejszego, gdy obejmiemy myślą całość — dojdziemy do jednego tylko wniosku: mianowicie: wszystko to, co się zrobiło — zrobiło się tylko wspólnymi siłami. I... zdaje mi się, że jeżeli fakt ten można stwierdzić, to już jest bardzo dużo.

Przedewszystkiem, bowiem, jest to duży krok naprzód na drodze naszej pracy samowychowawczej, którą postawiłyśmy sobie za punkt wyjścia naszej działalności.

Współpraca — umiejętność organizacji współpracy, to powiedziałabym — jeden z najwyższych stopni rozwoju życia społecznego.

Dziś, gdy obejmujemy całokształt rozwoju naszej pracy, możemy sobie powiedzieć, że ta nasza współpraca, oparta była z jednej strony na naszej chęci dania z siebie jak najwięcej i z drugiej strony na Waszej chęci pomocy nam i na Waszej dobrej woli.

Wasza chęć okazania nam pomocy objawiła się w Waszym sumiennym i punktualnym wypełnianiu zarządzeń i uchwał, powziętych na sejmikach i na Waszym zainteresowaniu się naszymi pracami, czyli, ogólnie mówiąc, na Waszej odpowiedzialności. Dlatego też, mimo, że w pewnych, szczególnych przypadkach zdawało się, że brak nam właśnie tej odpowiedzialności — to jednak w chwili, gdy obejmujemy całokształt naszego życia, musimy powiedzieć, że gdyby tej odpowiedzialności w nas nie było — nie zrobiłoby się nic. Nie udałyby się ani zbiórki na powodzian, na zakupienie kilimu, na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, na szkoły poleskie, nie udałyby się wszelkie poczynania jak: rozpisanie ankiety na temat: „co mię interesuje“, wystawa książek, zbiórka tablic poglądowych dla szkół polskich zagranicą, uczczenie zwycięstwa polskich lotników w Challenge'u, wieczór świetlicowy w Sokolnikach i t. d...

Skoro więc współpraca nasza polegała na dobrej woli, zaufaniu i odpowiedzialności — możemy powiedzieć, że jednak coś zrobiłyśmy. Teraz pozostaje tylko pracę tę udoskonalić i poprowadzić dalej.

Tę pracę najważniejszą, pracę nad doskonaleniem siebie, wyrobieniem w sobie zdolności do życia organizacyjnego, tę pracę przekazujemy już następnemu Wydziałowi, który musi ją poprowadzić lepiej i dalej.

Musi — bo taka jest kolej rzeczy, że świat i życie stale idzie naprzód.

Na zakończenie niech mi wolno będzie w imieniu ustępującego Wydziału złożyć najserdeczniejsze podziękowania Pani Kuratorce Gminy za opiekę nad nami, Paniom Wychowawczyniom za okazywaną częstokroć pomoc i Wam wszystkim, kochane koleżanki, za to wszystko, co podnosiłam poprzednio i za te chwile radości, któreście nam dały, okazując niejednokrotnie swoje zadowolenie z naszej pracy, które, wierzę, było dla nas największą zachętą do dalszej, wytrwałej roboty.

I dlatego, że te chwile dla nas były tak radosne — dziękujemy Wam za nie najserdeczniej.

Wiemy, że można było zrobić więcej — ale trudno... Zrobiłyśmy tyle, co się dało zrobić. Całokształt naszej pracy Wy osądźcie.

Przewodnicząca Gminy
STĘPIENIÓWNA STEFANJA

Łódź, dn. 29.V.35 r.

Sprawozdanie z działalności prezydium wydziału

za rok szkolny 1934/35.

W bieżącym okresie sprawozdawczym odbyło się ogółem osiem zebrań wydziału. Na zebraniach tych poszczególne komisje wydziału zdawały sprawę ze swej działalności; wydział ustalał program pracy i układał porządek dzienny zebrań sejmiku. Wprowadzono kalendarze pracy poszczególnych komisji jako sprawdzian ich obowiązkowości. Wydział podał projekt reformy statutu gminy szkolnej i — ustalenia regulaminu sztandarowego. Pozatem zajął się zmianą legitymacyj członkowskich tak, aby te legitymacje były istotnym sprawdzianem uspołecznienia uczenic. Członkinie wydziału przeprowadziły zbiórkę na budowę szkół powszechnych. Rozpisały ankietę na temat prac i zainteresowań nadobowiązkowych wśród uczenic naszego gimnazjum. Ankieta ta udała się. Wobec tego poproszono inne szkoły średnie na terenie Łodzi o przeprowadzenie podobnej ankiety w celu zestawienia zainteresowań poszczególnych szkół. Wyniki ankiet

ty przysłało gimn. im. Kopernika i p. Pętkowskiej. Odczytano je koleżankom na jednym z zebrani sejmiku. Ponieważ na podstawie ankiety, przeprowadzonej na terenie naszej szkoły, stwierdziłyśmy, iż koleżanki najczęściej zajmują się czytaniem książek, postanowiono zorganizować ich wystawę (książek). Projekt zrealizowano. Dn. 14 lutego odbyło się ono na drugim piętrze naszego gimnazjum. Każda klasa miała swoje ulubione książki na oddzielnym stoliku wraz z procentowym obliczeniem poczytności danych książek. Członkinie [wydziału pilnowały porządku. Wydział zajął się także zorganizowaniem "Opłatka"; przygotował przytem piękne niespodzianki dla Rady Pedagogicznej. W związku z zabawą klas ósmych pomagałyśmy także naszym mamusiom w przygotowaniu bufetu. Ostatnio zorganizował wydział wieczór artystyczny. Dochód z tego wieczoru przeznaczono na spłatę długu za lekcje dykcji.

Zebrani sejmiku było dziewięć. Zebrania te poświęcono wysłuchaniu sprawozdań: skarbniczki i sekretarki, poszczególnych komisji wydziału oraz klas, organizacji i zrzeszeń. W związku z działalnością wydziału omawiano urządzenie konkursowego wieczoru świetlicowego na osiedlu z okazji poświęcenia gmachu. Ustalono, że klasy witają władze przełożone na osiedlu w formie meldunkowej. Ogłoszono zmianę legitymacji członkowskich. Po trzykrotnym odczytaniu statutu gminy szkolnej i regulaminu sztandarowego, sejmik przyjął zmiany w statucie i regulaminie. Ogłoszono ankietę na temat prac i zainteresowań pozaszkolnych i postanowiono rozpisać taką samą ankietę na terenie szkół średnich w Łodzi. Przewodnicząca prezydium odczytała wyniki obydwu ankiet. W związku z naszą ankietą omawiano sprawę organizacji wystawy książek. Zawiadomiono sejmik o wieczorze artystycznym. Na zebraniach sejmiku omawiano także sprawę zbiórki na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą oraz — niesienia pomocy szkole powszechnej na Polesiu. Celem naszej pracy samowychowawczej było wyrobienie w sobie poczucia obowiązkowości i odpowiedzialności. Nasza obowiązkowość i odpowiedzialność wyrażać się miała przede wszystkim w przestrzeganiu umundurowania szkolnego, w zachowywaniu ciszy w czasie schodzenia na gimnastykę poranną oraz wogóle w należytem i punktualnem spełnianiu wszelkich obowiązków.

Przewodnicząca:
ST. STĘPIENIÓWNA

Sekretarka:
SIWIŃSKA ALICJA.

Sprawozdanie

Redakcji „Młodzieńczego Lotu“

za czas od 24. IV. 1934 r. do 29. V. 1935 r.

Do dnia pierwszego marca 1935 r. redakcja pracowała w następującym składzie: Redaktorka naczelna — Nowakowska Halina, pozostałe członkinie komitetu redakcyjnego: Wodzinowska B., Kowalczykówna S., Górska Lucja, Bermanówna S., Gelermanówna Ch., Łuczkowska J. i Kopczyńska B.

Od pierwszego marca b. r. przestały pracować w redakcji Bermanówna i Łuczkowska.

W okresie sprawozdawczym wydano trzy numery „Młodzieńczego Lotu“. Numer 25-ty z okazji obchodzonego w całej Polsce Dnia Filomaty został poświęcony kulturze klasycznej. Na numer ten zostały się tłumaczenia autorów, nieczytanych w szkole, oraz artykuły takie, jak: „Na marginesie dialogów Sokratesa“, „Scipio a Rejtan“ i t. p.

W numerze 26-tym znalazły się artykuły o dość różnorodnej treści: „Listopad“, „W rocznicę śmierci Żeromskiego“, artykuł dyskusyjny „Kilka uwag na temat uczenia“ i inne.

W tym numerze zapoczątkowano stały dział: Łódź. Poza tem numer ozdobiło pięć klisz z poświęcenia „Osiedla“. Dzięki nadesłanemu przez kol. Granowską Frydę, nowemu projektowi okładki, numer 27-my zmienił szatę; Torpeda, wyrzucona w przestrzeń symbolizuje nasz młodzieńczy lot. W numerze tym poza artykułami aktualnymi zabierano głos na temat poruszony w nadesłanej nam gazecie młodzieży szkół zawodowych „Nasze życie“: „O aktywny stosunek do państwa“. W dziale: „Łódź“ zamieszczono reportaż z łódzkiego podwórka. W tym numerze zapoczątkowano nowy dział: Hallo! Tu Sokolniki! — czterema kliszami oraz artykułami z życia na „Osiedlu“.

Przygotowano do druku numer 28-my w dużej części poświęcony maturzystkom.

We wszystkich numerach „Młodzieńczego Lotu“ zamieszczano kronikę szkolną.

Na dzień 14 października 1934 r. wydano Jednodniówkę z okazji poświęcenia „Osiedla“. Na treść Jednodniówki złożyły się: przemówienie przewodniczącej Gminy na uroczystości poświęcenia i wspomnienia z chwil, spędzonych w „Osiedlu“.

Redakcja, chcąc pobudzić zainteresowanie koleżanek i przypomnieć o składaniu artykułów do pisemka, wywiesiła afisz propagandowy.

Trzeba przyznać, że zainteresowanie „Młodzieńczym Lotem“ jest dość znaczne. Redakcja szczególnie w drugim półroczu była zasypana zapytaniami, kiedy będzie nowe pisemko. Także artykułów

nadchodziło dość dużo, przeważnie jednak o tak małej wartości literackiej i treściowej, że mimo najszczerzych chęci nie można było zamieszczać ich w „Locie“, nie chcąc obniżyć poziomu piśmka.

Numery „Młodzieńczego Lotu“ i Jednodniówki były wysyłane do wielu szkół, w których są wydawane gazetki, do Min. W. R. i O. P., Kuratorjum, P. Prezydenta, P. Marszałka, P. Wojewody łódzkiego, do p. Bojanowskiej i innych.

Wszystkie numery „Młodzieńczego Lotu“ zanesiono do Miejskiej Biblioteki publicznej w Łodzi, gdzie są skatalogowane w rubryce pism bieżących.

Książnica-Atlas przysłała do naszej redakcji trzy książki z prośbą o zamieszczenie o nich wzmianki w naszej gazecie. Jedną książką to „Życie maszyn“ F. Burdeckiego, o której uwagi były zamieszczone w numerze 27-ym, dwie następne to: „Chłopiec z pinjorowych lasów“ — Pawłowicza i „Don Kichot“ — Cervantesa. Uwagi o tych dwóch książkach znajdują się w 28-ym numerze „Młodzieńczego Lotu“.

Książki te zapoczątkowały biblioteczkę redakcyjną.

Ogółem odbyło się 10 zebrań. Dwa związane z omówieniem Jednodniówki i po dwa omówieniem każdego numeru.

Redaktorka naczelna:

Nowakowska Halina.

Kierowniczkę poszczególnych działów:

Kowalczykówna Sabina

Górska Lucja

Wodzinowska Barbara

Gelermanówna Chana

Kopczyńska Barbara.



Sprawozdanie z działalności „Kółka Korepetytorek“

za czas od 24. IV 34 r. do 29. V. 35 r.

Celem „Kółka Korepetytorek“ jest ułatwienie porozumienia między koleżankami, chcącymi brać lekcje, a koleżankami, udzielającymi lekcje. Na tem też głównie polegała praca Kółka w bieżącym roku szkolnym.

W okresie sprawozdawczym „Kółko Korepetytorek“ przydzieliło 84 lekcyj, oraz wpłaciło procent do kasy Gminy w sumie 63 zł. 5 gr. Zebrań odbyło się 4, w tem 1 zarządu. Na zebraniach omawiane były trudności, jakie napotykały korepetytorki w swej pracy, stosunek uczenic do korepetytorek oraz sprawa wpłacania procentów do kasy Gminy. Koło zorganizowało w świetlicy pomoc dla słabszych uczenic.

Zarząd „Kółka Koropetytorek“ nawiązał również bliższy kontakt z rodzicami uczenic, biorących lekcje, by w ten sposób sprawdzić, jak korepetytorki wywiązują się ze swych obowiązków.

Z wielką satysfakcją zaznaczamy, że udało nam się zwalczyć jedną z dotychczasowych, może najgłośniejszych trudności — udzielanie lekcyj bez wiedzy Kółka. Jednakże „Kółko Korepetytorek“ napotykało w swej pracy pewne trudności, które przedewszystkiem wynikały z tego, iż koleżanki bardzo opornie wpłacały procent do Kółka.

Jednak mimo pewnych trudności organizacyjnych widać pozytywne rezultaty w pracy „Kółka Korepetytorek“, jak zbliżenie między uczenicami a korepetytorkami i poznanie trudności prac korepetytorskich, a przez to możliwość udoskonalenia ich i ułatwienia.

Jak więc widać, zakres pracy Kółka jest obszerny..

Jedną z wytycznych pracy przyszłej powinno być zainteresowanie i wciągnięcie ogółu uczenic do prac Kółka. W tym też celu przyszły zarząd Kółka powinien na początku roku wygłosić pogadanki szczególnie w młodszych klasach i wogóle rozwinąć jaknajwiększą propagandę, by każda uczenica wiedziała i interesowała się sprawami „Kółka Korepetytorek“.

Przewodnicząca „Kółka Korepetytorek“

Marja Winklerówna.

Sprawozdanie kasowe Gminy Szkolnej

za czas od 26-IV-1934 r. do 29-V-1935 r.

Przychód

Rozchód

Saldo dn. 26-IV-1934 r.
za prenumeratę
za procenty
Procenty od „Koła korepetytorek”
Dochód z kapieł
za legitymacje
Zwrot pożyczki
Z Banku Gospodarstwa Krajowego

Zł.	gr.
128	87
812	80
142	24
90	10
71	98
50	30
15	00
125	00

Druk pisemka
Kolportaż pisemka
Przenoszenie pianina
Wydatki „Koła filologicznego”
Wydatki komisji świetlicowej
Druk legitymacyj
Kancelaryjne
Różne
Do Banku Gospodarstwa Krajowego wniesiono

Zł.	gr.
959	00
21	70
56	00
33	39
9	41
14	00
6	55
99	65
125	00

Saldo dn. 29-V-1935 r.
W Banku Gosp. Kraj.
111,59
144,41
256,00

1324 70

Skarbniczka Gminy: WASZKIEWICZÓWNA ZOŹJA.

Preliminarz budżetu

na rok 1935/36.

Przychód

Rozchód

Za prenumeratę
za procenty
za legitymacje
Od koła korepetytorek
Dochód z kapieł

Zł.	gr.
850	00
160	00
70	00
100	00
100	00
1280	00

Druk pisemka
Kolportaż pisemka
Przenoszenie pianina
Druk legitymacyj
Wydatki kancelaryjne
Różne

Zł.	gr.
960	00
25	00
48	00
15	00
10	00
100	00
1158	00

Pozostałość należy wnieść do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Skarbniczka gminy: WASZKIEWICZÓWNA ZOŹJA.

Sprawozdanie z działalności sekcji higienistycznej

za czas od 20. VIII. 34 r. do 28. V. 35 r.

Sekcja higienistyczna rozpoczęła swą pracę od dn. 1. IX. 34 r. W skład sekcji weszła przewodnicząca, wice-przewodnicząca oraz sekcje higienistyczne wszystkich klas. Zarządy klasowe zostały zobowiązane do kupienia ręcznika i ściereczek.

Do zajęć członków sekcji higienistycznej należało sprawdzanie porządku na korytarzach, w sali jadalnej, świetlicy, pokoju gminy i pracowni języków obcych, gdzie wywieszono kartki z dyżurami oraz zajmowano się kąpielami. Opłata za kąpiel wynosi 30 gr.

Od dn. 1. IX. odbyło się kąpiele:

w kl. VIII-b — 12, VIII-a — 24, VII — 106, VI-b — 76, VI-a — 7, V-b — 20, V-a — 12, II-c — 25, II-b — 20, II-a — 1, I-b — 34, I-a — 7, innych 17.

Z tego średnio na każdą przypada:

w kl. VIII-b 12, VIII-a — 24, VII — 7, VI-b — 9, VI-a — 1, V-b — 2, V-a — 3, II-c — 1, II-b — 1, II-a — 1, I-b — 2, I-a — 1.

Razem odbyło się 370 kąpiele z tego do półrocza 260 od półrocza 110.

Przychód

Rozchód

m i e s i ą c	licz. kąt.	zł.	gr.	m i e s i ą c	zł.	gr.
wrzesień	36	10	80	wrzesień	—	52
październik	69	20	70	październik	3	40
listopad	83	24	90	listopad	11	65
grudzień	72	21	60	grudzień	5	05
styczeń	19	5	70	styczeń	—	10
luty	19	5	70	luty	4	00
marzec	28	8	40	marzec	2	70
kwiecień	24	7	20	kwiecień	—	—
maj	20	6	00	maj	3	90
razem	370	111	00	razem	31	32

Przychód	110,00 zł.
Rozchód	31,32 „
pozostało	79,68 zł.

Skarbnicze gminy wypłacono 68,58 zł.

Pozostaje do wypłacenia:

	79,68 zł.
—	68,58 „
	11,10 zł.

Sprawozdanie z działalności komisji zdobniczej za rok szkolny 1934/35

Od czasu swego powstania sekcja zajmowała się wykonywaniem afiszy, przyozdabianiem świetlicy i t. p. Członkinie sekcji wykonały i rozwiesiły afisze propagandowe na dzień oszczędności, przyozdobiły świetlicę na dzień 29 listopada, 23 stycznia, 1 lutego, 19 marca, wykonały afisze, zawiadamiające o konkursie na wieczór świetlicowy, pomogły wydziałowi w urządzeniu wystawy książek czytanych przez uczennice.

Przewodnicząca: ZOFJA SZCZYGLÓWNA.

Ofiary.

1. Złożone do rozporządzenia p. Dyrektorce Dr. R. Pachuckiej w dniu Jej imienin przez Gminę Szkolną zł. 40. Pani Dyrektorka przeznaczyła na szkolny fundusz wycieczkowy.

2. Złożone do rozporządzenia p. Dyrektorce Dr. R. Pachuckiej z okazji Jej imienin przez Koło Matek zł. 180. Pani Dyrektorka przeznaczyła na kupno namiotu harcerskiego na jubileuszowy zlot w Spale.

Za Redakcję Dr. R. Pachucka.

Wydawca: Gmina Szkolna

Skład Redakcji „Młodzieńczego Lotu”: Redaktorka Naczelna: Nowakowska Halina, Kierowniczkę poszczególnych działów: Wodzinowska Barbara, Górską Lucja Koraleczykówna Sabina, Gelermanówna Hanka, Kopczyńska Barbara,

Redakcja i Administracja: Gimnazjum Żeńskie
im. E. Szczanieckiej — Łódź, Pomorska Nr. 16

Cena pojed. numeru 70 gr.
Prenumerata 50 gr

Drukarnia Ludowa w Łodzi, ul. Piotrkowska 83, tel. 141-56.

TRESC NUMERU:

Portret ś. p. Marszałka	93
Ślubowanie	95
Uczestniczkom tegorocznej maturjady	96
Życzenia	96
Z myśli przedmaturalnych I, II, III	97
Podśluchane	100
Wywiad z wiosną	101
Majowe nabożeństwo	103
Na dzień Matki	103
Fantazja	104
Wycieczka do Gołuchowa	105
Nadesłane	106
Kronika	107
Sprawozdania	108
Ofiary	116

Oktadkę projektowała F. Granowska VIII-b,

